

NARODZINY

500 LAT BURZLIWEJ HISTORII

I UPADEK

NAJWIĘKSZYCH POTĘG ŚWIATA

MOCARSTW

PAUL KENNEDY

PRZEŁOŻYŁ DR GRZEGORZ KUŚNIERZ

Prześwity

NARODZINY I UPADEK MOCARSTW

**500 LAT BURZLIWEJ HISTORII
NAJWIĘKSZYCH POTĘG ŚWIATA**

PAUL KENNEDY

PRZEŁOŻYŁ DR GRZEGORZ KUŚNIERZ

Prześwity

Spis treści

Wstęp do polskiego wydania. O tym, że nic nie trwa wiecznie	11
Podziękowania	15
Wprowadzenie	17

STRATEGIA I EKONOMIA W PREINDUSTRIALNYM ŚWIECIE

1. Powstanie świata zachodniego	33
Chiny dynastii Ming	35
Świat muzułmański	40
Dwóch outsiderów – Japonia i Rosja	47
Europejski cud	50
2. Habsburski sen o władzy (1519–1659)	69
Znaczenie i chronologia walk	70
Mocne i słabe strony bloku habsburskiego	82
Porównania na arenie międzynarodowej	99
Wojna, pieniądze i państwa narodowe	118
3. Finanse, geografia i wygrywanie wojen w latach 1660–1815	123
Rewolucja finansowa	127
Geopolityka	140
Wygrywanie wojen w latach 1660–1763	158
Wygrywanie wojen w latach 1763–1815	177

STRATEGIA I GOSPODARKA W ERZE PRZEMYSŁOWEJ

4. Industrializacja i zmiany w układzie sił na świecie, lata 1815–1885	213
Przyćmienie świata pozaeuropejskiego	219
Wielka Brytania jako hegemon?	223
„Średnie” mocarstwa	234
Wojna krymska i erozja potęgi Rosji	248
Stany Zjednoczone i wojna secesyjna	258
Wojny o zjednoczenie Niemiec	264
Wnioski	276
5. Nadejście dwubiegunowego świata i kryzys „średnich mocarstw” – część pierwsza, lata 1885–1918	279
Płynna równowaga sił na świecie	284
Pozycja mocarstw w latach 1885–1914	289

SPIS TREŚCI

Sojusze i dryf ku wojnie w latach 1890–1914	350
Wojna totalna i układ sił w latach 1914–1918	360
6. Nadejście dwubiegunowego świata i kryzys „średnich mocarstw” – część druga, 1919–1942	385
Powojenny porządek międzynarodowy	385
Państwa rewizjonistyczne	406
Francja i Wielka Brytania	431
Supermocarstwa poza areną	445
Rozwój kryzysu w latach 1931–1942	462

STRATEGIA I GOSPODARKA DZIŚ I JUTRO

7. Stabilność i zmiany w dwubiegunowym świecie, 1943–1980	479
„Właściwe użycie przytłaczającej siły”	480
Nowy krajobraz strategiczny	492
Zimna wojna a trzeci świat	513
Podziały w dwubiegunowym świecie	542
Zmiany w równowadze gospodarczej w latach 1950–1980	566
8. Ku dwudziestemu pierwszemu wiekowi	599
Historia i spekulacje	599
Chiński taniec na linie	610
Japoński dylemat	626
EWG – potencjał i problemy	642
Związek Radziecki i jego „sprzeczności”	666
Stany Zjednoczone: problem relatywnego schyłku mocarstwa numer jeden	699
Epilog	727
Przypisy	733
Bibliografia	825
Indeks	865

Wprowadzenie

Jest to książka o narodowej i międzynarodowej potęgzie w czasach „nowożytnych” – to znaczy po renesansie. Staram się na jej stronach prześledzić i wyjaśnić, w jaki sposób w ciągu pięciu wieków od powstania „nowych monarchii” w Europie Zachodniej i początków transoceanicznego, globalnego systemu państw poszczególne wielkie mocarstwa rozkwiły i upadały na tle innych potęg. Lektura nieuchronnie dotyczy więc w sporej mierze wojen, zwłaszcza poważnych, przeciągających się konfliktów toczonych przez koalicje wielkich mocarstw, które mają ogromny wpływ na porządek międzynarodowy – nie jest to jednak książka *stricte* o historii wojskowości. Śledzę w niej także zmiany, które zaszły w globalnej równowadze gospodarczej od 1500 roku – nie jest to jednak również, przynajmniej nie w ścisłym tego pojęcia znaczeniu, praca z zakresu historii ekonomii. Koncentruję się na *interakcji* pomiędzy gospodarką a strategią, ponieważ każde z wiodących państw w systemie międzynarodowym dążyło do zwiększenia swojego bogactwa i potęgi, aby stać się (lub pozostać) zarówno zasobnym, jak i silnym.

„Konflikt zbrojny”, o którym mowa w podtytule książki, jest zatem zawsze rozpatrywany w kontekście zmian gospodarczych. Triumf jednego wielkiego mocarstwa w tym okresie lub upadek innego zwykle był konsekwencją długotrwałych walk prowadzonych przez jego siły zbrojne; ale również mniej lub bardziej efektywnego wykorzystania potencjału gospodarczego państwa w czasie wojny, a także w szerszej perspektywie sposobu, w jaki gospodarka tego państwa rosła lub kurczyła się *w stosunku do* innych wiodących narodów w dekadach poprzedzających faktyczny konflikt. Stąd to, jak pozycja światowego mocarstwa zmienia się w czasie pokoju, jest równie ważne jak to, w jaki sposób walczy na wojnie.

Powyższa teza zostanie poddana znacznie bardziej szczegółowej analizie w dalszej części książki, lecz pokrótce można ją podsumować następująco.

Układ sił światowych mocarstw nigdy nie jest stały, głównie z powodu nierównomiernego tempa rozwoju poszczególnych społeczeństw oraz

przełomów technologicznych i organizacyjnych, które przynoszą jednemu społeczeństwu większą przewagę niż pozostałym. Dla przykładu, wynalezienie uzbrojonego żaglowca dalekiego zasięgu i rozwój handlu atlantyckiego po 1500 roku nie były *jednakowo* korzystne dla wszystkich państw Europy – niektórym przyniosły więcej pożytku niż innym. W ten sam sposób późniejszy rozwój energii parowej oraz związany z nią wzrost znaczenia zasobów węgla i metali znacznie zwiększył względną siłę niektórych narodów, a tym samym pomniejszył relatywną siłę innych. Gdy dany kraj zwiększał produkcję, zwykle łatwiej było mu udźwignąć ciężar kosztów szeroko zakrojonych zbrojeń w czasie pokoju, jak również utrzymywania i zaopatrywania armii i flot podczas wojny. Choć brzmi to jak prymitywny merkantylizm, to bogactwo zwykle jest potrzebne do wzmocnienia potęgi militarnej, a potęga militarna jest zwykle potrzebna do zdobycia i ochrony bogactwa. Jeśli jednak zbyt dużą część zasobów państwowych zamiast na tworzenie bogactwa przekieruje się na cele wojskowe, to w dłuższej perspektywie prawdopodobnie doprowadzi to do osłabienia siły tego narodu. W ten sam sposób, jeśli państwo zbyt pośpiesznie pofolguje swym ambicjom strategicznym – na przykład poprzez podbój rozległych terytoriów lub prowadzenie kosztownych wojen – ryzykuje wówczas, że potencjalne korzyści z ekspansji zewnętrznej okażą się mniejsze od kosztu całej operacji. Dylemat ten staje się szczególnie ważki, jeśli dany naród wszedł w okres względnego upadku gospodarczego. Historia rozkwitu i późniejszego upadku wiodących krajów w układzie światowych mocarstw od czasu awansu Europy Zachodniej w XVI wieku – takich jak Hiszpania, Holandia, Francja, imperium brytyjskie i obecnie Stany Zjednoczone – pokazuje bardzo istotną, *długofalową* korelację między zdolnością produkcji i generowania dochodu z jednej strony a siłą militarną z drugiej.

Historię „narodzin i upadku mocarstw” przedstawioną na stronach kolejnych rozdziałów pokrótce streścić można w następujący sposób. Pierwszy rozdział nakreśla podwaliny dla wszystkiego, co wydarzy się później, badając świat z początku XVI wieku oraz analizując mocne i słabe strony każdego z „ośrodków władzy” w tamtych czasach – Chin dynastii Ming, imperium osmańskiego i jego muzułmańskich odnóg w Indiach, imperium mongolskiego, Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, Japonii Tokugawy oraz szeregu państw w Europie Środkowo-Zachodniej. Na

początku XVI wieku nie było bynajmniej oczywiste, że to ten ostatni z wymienionych regionów wzniesie się ponad wszystkie pozostałe. Jednak bez względu na to, jak imponujące i zorganizowane niektóre z tych orientalnych imperiów mogłyby się wydawać w porównaniu z ówczesną Europą, wszystkie one ponosiły konsekwencje posiadania scentralizowanej władzy, która należała na jednolitość wierzeń i praktyk nie tylko w kwestii oficjalnej religii państwowej, ale także w takich obszarach jak handel i zbrojenia. Brak takiego najwyższego autorytetu w Europie i buńczuczna rywalizacja pomiędzy poszczególnymi królestwami i miastami-państwami stymulowały ciągłe poszukiwanie ulepszeń wojskowych, które owocnie współgrały z nowymi zdobyczami technologicznymi i handlowymi również pojawiającymi się w tym konkurencyjnym, przedsiębiorczym środowisku. Mając mniej przeszkód na drodze rozwoju, społeczeństwa europejskie uruchomiły bezustannie rozwijającą się spiralę wzrostu gospodarczego i rozwoju wydajności militarnej, która z czasem miała wynieść je ponad wszystkie inne regiony świata.

Dynamika zmian technologicznych i militarnej rywalizacji nadawała rozpędu typowo europejskiemu, pluralistycznemu rozpychaniu się łokciami. Istniała także możliwość, że jedno z rywalizujących państw ostatecznie zdobędzie wystarczające zasoby, aby pokonać konkurentów, a następnie zdominować cały kontynent. Przez około 150 lat po 1500 roku blok dynastyczno-religijny pod rządami hiszpańskich i austriackich Habsburgów wydawał się mieć na to spore szanse. Wysiłki pozostałych głównych państw europejskich, mające na celu powstrzymanie owego „habsburskiego snu o władzy”, opisane zostały w rozdziale drugim. Podobnie jak w innych rozdziałach, mocne i słabe strony czołowych mocarstw zostały przeanalizowane *w relacji* do pozostałych graczy oraz w świetle szerszych zmian gospodarczych i technologicznych wpływających na społeczeństwo zachodnie jako całość, tak aby czytelnik mógł lepiej zrozumieć konsekwencje licznych wojen tego okresu. Głównym wątkiem tego rozdziału jest konstatacja, że pomimo ogromnych zasobów będących we władaniu monarchów habsburskich na przestrzeni lat źle ocenili swoje możliwości w trakcie powtarzających się konfliktów, przez co ich słabnąca baza ekonomiczna nie była w stanie sfinansować nadmiernie rozbudowanej armii. Choć inne

europęjskie mocarstwa również poniosły ogromne straty w wyniku tych długotrwałych wojen, w przeciwieństwie do ich habsburskich wrogów udało im się – choć ledwo – utrzymać równowagę pomiędzy swoimi zasobami materialnymi a potęgą militarną.

Konfliktów wielkich mocarstw, które miały miejsce w latach 1660–1815 i zostały omówione w rozdziale trzecim, nie da się już tak łatwo sprowadzić do zmagania jednego wielkiego bloku z jego licznymi rywalami. W tym skomplikowanym okresie, podczas gdy jedne, dotychczas wielkie mocarstwa takie jak Hiszpania i Holandia odchodziły na drugi plan, ich miejsce z czasem zajęło pięć głównych państw (Francja, Wielka Brytania, Rosja, Austria i Prusy). Zdominowały one dyplomację i działania wojenne XVIII-wiecznej Europy oraz zaangażowały się w serię długich wojen koalicyjnych przerywanych dynamicznie odwracającymi się sojuszami. Był to wiek, w którym Francja, najpierw pod rządami Ludwika XIV, a następnie Napoleona, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej czy później zbliżyła się do przejęcia władzy w Europie – za każdym razem jednak któreś z mocarstw krzyżowało jej plany, a w najgorszym wypadku była to koalicja pozostałych wielkich państw. Jako że na początku XVIII wieku koszty utrzymania regularnej armii i floty stały się horrendalnie wysokie, kraj mogący poszczycić się zaawansowanym system bankowym i kredytowym (jak miało to miejsce w przypadku Wielkiej Brytanii) zyskiwał istotną przewagę nad zacofanymi finansowo rywalami. Również położenie geograficzne miało ogromny wpływ na losy mocarstw w kontekście ich licznych i wysoce dynamicznych konfliktów. Pomaga to wyjaśnić, dlaczego dwa „ościenne” kraje – Rosja i Wielka Brytania – do 1815 roku tak bardzo zyskały na znaczeniu. Oba mogły interweniować w bojach zachodnio-środkowej Europy, jednocześnie będąc geograficznie od nich osłoniętymi. Na przestrzeni XVIII wieku oba sięgnęły również po świat *pozaeuropejski*, choć jednocześnie dbały o utrzymanie równowagi sił na kontynencie. Wreszcie, w późniejszych dekadach stulecia, wzrost możliwości zawdzięczany rewolucji przemysłowej pozwolił Wielkiej Brytanii skolonizować zamorskie kraje oraz pokrzyżować Napoleonowi plany opanowania Europy.

Z kolei przez całe stulecie po 1815 roku Europejczycy mogli odetchnąć od długotrwałych wojen koalicyjnych. Zaistniała strategiczna równowaga,

wspierana przez wszystkie wiodące państwa tak zwanego Koncertu Mocarstw, dzięki czemu żaden pojedynczy naród nie był w stanie ani nawet nie próbował ubiegać się o dominację. Uwagę rządów państw w latach po 1815 roku zajmowały głównie kwestie braku stabilności wewnętrznej oraz (w przypadku Rosji i Stanów Zjednoczonych) dalszej ekspansji na swych kontynentach. Owa względnie stabilna sytuacja międzynarodowa pozwoliła imperium brytyjskiemu urosnąć do rangi globalnej potęgi pod względem morskim, kolonialnym i handlowym. Korzystnie współgrała również z brytyjskim niemalże monopolem na napędzaną parą produkcję przemysłową. Do drugiej połowy XIX wieku industrializacja rozprzestrzeniła się jednak na inne regiony i przesunęła międzynarodową równowagę sił od starszych, wiodących narodów w kierunku tych krajów, które miały zarówno zasoby, jak i zaplecze organizacyjne do wykorzystania nowych środków produkcji i technologii. Nieliczne poważne konflikty tej ery – do pewnego stopnia wojna krymska, ale przede wszystkim amerykańska wojna secesyjna i wojna francusko-pruska – przyniosły klęskę tym społeczeństwom, które nie zmodernizowały swoich systemów wojskowych i którym brakowało szeroko zakrojonej infrastruktury przemysłowej do wspierania ogromnych armii oraz znacznie droższej i bardziej skomplikowanej broni, która nieodwracalnie zmieniła charakter wojny.

W miarę zbliżania się XX wieku dynamika zmian technologicznych i nierównomierne tempo rozwoju sprawiły, że system międzypaństwowy stał się znacznie bardziej niestabilny i złożony niż pięćdziesiąt lat wcześniej. Po 1880 roku przejawiało się to w gorączkowej walce wielkich mocarstw o dodatkowe terytoria kolonialne w Afryce, Azji i na Pacyfiku, częściowo dla zysku, częściowo ze strachu przed pozostaniem w tyle. Wiele krajów dołączyło do wyścigu zbrojeń, zarówno na lądzie, jak i na morzu, zawiązywały się stałe sojusze wojskowe, nawet w czasie pokoju, ponieważ poszczególne rządy rozglądały się za partnerami na wypadek wojny. Za zasłoną częstych kłótni na temat kolonii i kryzysów międzynarodowych sprzed 1914 roku dekada po dekadzie wskaźniki potęgi gospodarczej wiodły do jeszcze bardziej fundamentalnych przemian w globalnym układzie sił – do przyćmienia porządku, który przez ponad trzy stulecia był *eurocentrycznym* systemem światowym. Pomimo usilnych starań tradycyjne europejskie mocarstwa, takie jak Francja i Austro-Węgry, a także

niedawno zjednoczone Włochy, wypadały z wyścigu. Z kolei ogromne, obejmujące cały kontynent państwa – Stany Zjednoczone i Rosja – wysuwały się na czoło, i to pomimo nieefektywności carów. Wśród narodów zachodnioeuropejskich ewentualnie tylko Niemcy mogły poszczycić się wystarczającą siłą, by pretendować do ligi przyszłych światowych mocarstw. Japonia zamierzała dominować w Azji Wschodniej, ale nie dalej. Wszystkie te zmiany stwarzały poważne i ostatecznie niemożliwe do przezwyciężenia problemy dla imperium brytyjskiego, któremu trudniej było bronić swych globalnych interesów niż jeszcze pół wieku wcześniej.

Chociaż kolejne pięćdziesiąt lat po 1900 roku postrzegać można jako narodziny dwubiegunowego świata, wraz ze związanym z tym kryzysem „średnich” mocarstw (bo tak opisuję je w tytułach rozdziałów 5 i 6), owa metamorfoza bynajmniej nie przebiegała gładko. Wręcz przeciwnie, za sprawą krwawych, masowych bitew pierwszej wojny światowej, które dały fory wydajnemu przemysłowi i zorganizowanym narodom, cesarskie Niemcy zyskały pewną przewagę nad szybko modernizującą się, ale wciąż zacofaną Rosją carską. Jednak już kilka miesięcy po zwycięstwach na froncie wschodnim Niemcy doznały klęski na zachodzie, podczas gdy ich sojusznicy przegrywali na włoskim, bałkańskim i bliskowschodnim teatrze wojny. Ostatecznie dzięki pozyskaniu amerykańskiej pomocy nie tylko wojskowej, lecz przede wszystkim gospodarczej, zachodni sojusz w końcu dysponował zasobami, które pozwoliły mu zwyciężyć nad rywalizującą koalicją. Była to jednak wyczerpująca walka dla wszystkich stron. Austro-Węgry rozpadły się, Rosję trawiła rewolucja, Niemcy zostały pokonane. Również zwycięska Francja, Włochy, a nawet sama Wielka Brytania mocno ucierpiały. Wyjątkiem były tu Japonia, która jedynie wzmocniła swoją pozycję na Pacyfiku, i oczywiście Stany Zjednoczone, które do 1918 roku bezdyskusyjnie urosły do rangi najsilniejszej potęgi na świecie.

Po 1919 roku Stany Zjednoczone szybko wycofały się ze swych zagranicznych zobowiązań, izolacjonizm przypadł w udziale również Rosjanom pod rządami bolszewików. System międzynarodowy odstawał wówczas od fundamentalnych realiów gospodarczych bardziej niż być może kiedy-

kolwiek wcześniej w ciągu pięciu stuleci opisanych w tej książce. Wielka Brytania i Francja, choć osłabione, nadal stały w centrum sceny dyplomatycznej, ale już w latach trzydziestych ich pozycja została zakwestionowana przez zmilitaryzowane i rewizjonistyczne Włochy, Japonię i przede wszystkim Niemcy – te ostatnie zresztą zamierzały znacznie bardziej zdecydowanie niż nawet w 1914 roku dążyć do zdobycia hegemonii w Europie.

Jednak w tle tych wydarzeń Stany Zjednoczone nadal pozostawały bezdyskusyjnie najpotężniejszym krajem produkcyjnym na świecie, a stalinowska Rosja również szybko przekształcała się w supermocarstwo przemysłowe. W związku z tym *rewizjonistyczne* „średnie” mocarstwa musiały szybko się rozwinąć, jeśli nie chciały pozostać w cieniu tych dwóch kontynentalnych gigantów. Natomiast dylemat średnich mocarstw zadowolonych ze *status quo* polegał na tym, że odpierając niemieckie i japońskie wyzwania, jeszcze bardziej nadwątlą swoją siłę. Druga wojna światowa, wraz ze wszystkimi wzlotami i upadkami, zasadniczo potwierdziła te obawy. Pomimo początkowych spektakularnych zwycięstw państwa Osi nie były w stanie ostatecznie odnieść sukcesu w obliczu nierównowagi zasobów produkcyjnych, która teraz była jeszcze większa niż na wojnie z lat 1914–1918. Udało im się jedynie przyćmić znaczenie Francji i nieodwracalnie osłabić pozycję Wielkiej Brytanii – po czym same zostały pokonane przez przeważające siły wroga. Do 1943 roku dwubiegunowy świat prognozowany dekady wcześniej stał się rzeczywistością, a równowaga militarna po raz kolejny dogoniła globalną dystrybucję zasobów gospodarczych.

W ostatnich dwóch rozdziałach tej książki analizuję lata, w których dwubiegunowy świat rzeczywiście wydawał się istnieć na poziomie ekonomicznym, militarnym i ideologicznym, co znalazło swój polityczny wyraz w postaci kryzysów zimnej wojny. Pozycja Stanów Zjednoczonych i ZSRR jako jedynych mocarstw najwyższej ligi została dodatkowo wzmocniona przez broń nuklearną i systemy jej przenoszenia na duże odległości, przez co można by uznać, że krajobraz strategiczny i dyplomatyczny był wówczas zupełnie odmienny od sytuacji w 1900 roku, o roku 1800 nie wspominając.

A jednak proces rozkwitu i upadku wielkich mocarstw – powstawania różnic w tempie wzrostu i rozwoju technologicznego prowadzących

do zmian w globalnej równowadze gospodarczej, które z kolei stopniowo wpływają na równowagę polityczną i wojskową – nie ustał. Pod względem militarnym Stany Zjednoczone i ZSRR pozostawały w czołówce w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jako że obie strony interpretowały problemy międzynarodowe w kategoriach dwubiegunowych, często wręcz manichejskich, ich rywalizacja doprowadziła do eskalacji wyścigu zbrojeń, któremu żadne inne mocarstwo nie było w stanie dorównać. Przez tych kilkadziesiąt lat globalna równowaga produkcyjna zmieniała się jednak szybciej niż kiedykolwiek do tej pory. Udział krajów Trzeciego Świata w światowej produkcji przemysłowej i PNB, który spadł do najniższego poziomu w historii w dekadzie po 1945 roku, od tej pory stabilnie rośnie. Europa podniosła się z powojennych gruzów i w formie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej stała się największą jednostką handlową na świecie. Chińska Republika Ludowa rozwija się w imponującym tempie. Powojenny rozwój gospodarczy Japonii jest tak fenomenalny, że według niektórych badań kraj ten niedawno wyprzedził ZSRR pod względem całkowitego PNB*. Dla porównania, zarówno amerykańskie, jak i rosyjskie stopy wzrostu spowolniły, a ich udział w globalnej produkcji i bogactwie od lat sześćdziesiątych dramatycznie się skurczył. Pomijając zatem wszystkie mniejsze narody, oczywiste dziś jest, że mamy do czynienia z powrotem z *wielobiegunowym* światem, przynajmniej z punktu widzenia samych wskaźników ekonomicznych. Biorąc pod uwagę, że niniejsza książka dotyczy interakcji między strategią a ekonomią, wydawało mi się stosownym, żeby w ostatnim rozdziale pozwolić sobie na odrobinę ostrożnej spekulacji i zbadać obecny rozdźwięk między równowagą militarną a równowagą produkcyjną pomiędzy wielkimi mocarstwami oraz wskazać na problemy i możliwości stojące przed dzisiejszymi pięcioma wielkimi polityczno-gospodarczymi „ośrodkami władzy” – Chinami, Japonią, EWG, Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Zmagają się one z odwiecznym zadaniem powiązania państwowych środków z narodowymi celami. Historia wzlotów i upadków mocarstw bynajmniej się nie skończyła.

* Pierwsze wydanie książki jest z 1988 roku – przyp. tłum.

Ponieważ zakres książki jest szeroki, bez wątpienia czytelnicy będą sięgać po tę lekturę w różnych celach. Jedni znajdą w niej to, na co liczyli: rozległy, a jednocześnie dość szczegółowy przegląd polityki wielkich mocarstw w ciągu ostatnich pięciu stuleci oraz opis sposobu, w jaki na względną pozycję każdego z wiodących państw wpłynęły zmiany gospodarcze i technologiczne oraz ciągłe interakcje między strategią a gospodarką, zarówno w okresach pokoju, jak i podczas wojny. Nie zajmuję się tu „małymi mocarstwami” ani (zazwyczaj) lokalnymi, dwustronnymi wojnami. Z definicji też książka jest mocno europocentryczna, zwłaszcza w środkowych rozdziałach. Jest to jednak rzecz normalna w przypadku takiego tematu.

Dla innych czytelników, szczególnie politologów zainteresowanych wyciąganiem ogólnych wniosków na temat „światowych układów sił” lub powtarzających się wzorców wojennych, lektura może okazać się lekkim rozczarowaniem. Aby uniknąć nieporozumień, należy w tym miejscu wyjaśnić, że książka ta nie zajmuje się na przykład teorią Kondratiewa, mówiącą o tym, że główne (czy też „systemowe”) wojny mogą być powiązane z cyklami ożywienia i spowolnienia gospodarczego. Co więcej, nie zajmuję się w niej ogólnymi teoriami na temat *przyczyn* wojen ani pytaniem, czy wywołują je „rosnące w siłę”, czy może raczej „upadające” mocarstwa. Nie jest to również książka o teoriach uzasadniających budowanie imperium ani o tym, w jaki sposób sprawować imperialną kontrolę (o czym traktuje książka Michaela Doyle’a *Empires*), ani też o tym, czy imperia wzmacniają siłę narodową. Wreszcie, nie proponuje ona żadnej ogólnej teorii na temat tego, które rodzaje społeczeństwa i organizacji społecznych/rządowych są najbardziej skuteczne w pozyskiwaniu zasobów w czasie wojny.

Z drugiej strony oczywiście badacze, którzy chcą dokonać takich uogólnień, znajdą w tej książce mnóstwo materiału (jest to jeden z powodów, dla których zawarłem w niej tak szeroki wachlarz przypisów i odsyłaczy do bardziej szczegółowych źródeł dla czytelników zainteresowanych na przykład tematyką finansowania wojen). Ale problem, który historycy – w przeciwieństwie do politologów – mają z ogólnymi teoriami, polega na tym, że dowody z przeszłości są niemal zawsze zbyt zróżnicowane, aby móc wyciągnąć „twarde” wnioski naukowe. Tak więc, choć prawdą jest, że niektóre wojny (np. 1939 rok) można powiązać z obawami decydentów przed zmianami zachodzącymi w ogólnej równowadze sił, wniosek

ten nie przyda się nam w wyjaśnianiu walk, które rozpoczęły się w 1776 roku (wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych), w 1792 roku (rewolucja francuska) czy w 1854 roku (wojna krymska). W ten sam sposób, chociaż teoretyk może przytoczyć Austro-Węgry w 1914 roku jako dobry przykład „upadającego” wielkiego mocarstwa, które zapragnęło wywołać wielką wojnę, będzie musiał wówczas zmierzyć się z kwestią równie zapalnej roli, jaką odegrały wtedy tak zwane „wschodzące” wielkie mocarstwa, czyli Niemcy i Rosja. Podobnie na pytanie czy imperia się opłacają lub czy na efektywność kontroli sprawowanej przez imperium wpływa wymierny stosunek jego siły do jego rozległości, na podstawie dostępnych sprzecznych dowodów prawdopodobnie każda ogólna teoria da nam banalną odpowiedź: czasami tak, a czasami nie.

Niemniej jednak, jeśli odłożyć na bok teorie *a priori* i po prostu spojrzeć na historię „narodzin i upadku wielkich mocarstw” na przestrzeni ostatnich pięćuset lat, zdecydowanie można wyciągnąć pewne ogólne i zarazem poprawne wnioski – oczywiście z zastrzeżeniem, że pojedyncze wyjątki również są możliwe. Na przykład można dostrzec związek przyczynowy między zmianami, jakie zaszły z czasem w ogólnej równowadze gospodarczej i produkcyjnej, a pozycją zajmowaną przez poszczególne mocarstwa w systemie międzynarodowym. Dobrymi przykładami są tutaj przesunięcie strumieni handlowych z basenu Morza Śródziemnego do Atlantyku i północno-zachodniej Europy, od XVI wieku począwszy, lub odpływ z Europy Zachodniej udziału w światowej produkcji przemysłowej w dekadach po 1890 roku. W obu przypadkach zmiany gospodarcze zwiastowały powstanie nowych wielkich mocarstw, które z czasem uzyskały decydujący wpływ na porządek militarny/terytorialny. Dlatego też przesunięcie globalnej równowagi produkcyjnej w kierunku państw basenu Oceanu Spokojnego, które miało miejsce w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, nie może być kwestią interesującą wyłącznie dla ekonomistów.

Podobnie dane historyczne sugerują, że *na dłuższą metę* istnieje bardzo wyraźny związek między wzrostem i upadkiem gospodarczym danego mocarstwa a wzrostem i upadkiem jego potęgi militarnej (lub pozycji światowego imperium). To również nie powinno być zaskakujące, ponieważ wynika z dwóch powiązanych faktów. Pierwszym z nich jest to, że zasoby gospodarcze są niezbędne do wspierania instytucji wojskowych,

szczególnie na szeroką skalę. Po drugie, jeśli chodzi o system międzynarodowy, zarówno bogactwo, jak i władza są zawsze *względne* i powinny być jako takie postrzegane. Trzysta lat temu niemiecki pisarz merkantylistyczny von Hörnigk zauważył, że:

To, czy naród jest dziś potężny i bogaty, czy nie, nie zależy od obfitości lub bezpieczeństwa jego władzy i bogactw, ale głównie od tego, czy jego sąsiedzi posiadają ich mniej lub więcej.

Na kolejnych stronach obserwacja ta będzie się raz za razem potwierdzać. Holandia w połowie XVIII wieku była bogatsza w wartościach *bezwzględnych* niż sto lat wcześniej, ale na tym etapie jej geopolityczne znaczenie było już dużo mniejsze, ponieważ sąsiednie kraje takie jak Francja i Wielka Brytania „posiadały ich [...] więcej” (to znaczy więcej władzy i bogactwa). Francja w 1914 roku była z pewnością potężniejsza niż w 1850 roku, co było niewielkim pocieszeniem, w momencie gdy przyćmiewały ją znacznie silniejsze Niemcy. Wielka Brytania ma dziś o wiele większe bogactwo, a jej siły zbrojne dysponują znacznie potężniejszą bronią niż w czasach swojej świetności w połowie epoki wiktoriańskiej – i co z tego, skoro jej udział w produkcji światowym skurczył się z około 25 procent do około 3 procent. Jeśli naród ma „więcej”, wszystko jest w porządku – jeśli „posiada ich mniej”, pojawiają się problemy.

Nie znaczy to jednak, że względna potęga gospodarcza i militarna danego państwa musi rosnąć i spadać *równolegle* do siebie. Większość omówionych tutaj przykładów historycznych sugeruje, że istnieje zauważalne „opóźnienie” między trajektorią względnej siły gospodarczej państwa a trajektorią jego wpływów wojskowych/terytorialnych. Znowu przyczyna tego zjawiska nie jest trudna do uchwycenia. Rozwijająca się gospodarczo potęga – Wielka Brytania w latach sześćdziesiątych XIX wieku, Stany Zjednoczone w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, Japonia dzisiaj – może stawiać bogactwo nad wydatkami na zbrojenia. Pół wieku później priorytety mogą być już inne. Ekspansja gospodarcza ciągnie za sobą zagraniczne zobowiązania (zależność od zagranicznych rynków i surowców, sojusze wojskowe, może nawet bazy czy kolonie). Tymczasem pozostałe, rywalizujące mocarstwa rozwijają się gospodarczo w szybszym tempie i same również chcą rozszerzyć

swoje wpływy za granicą. Świat stał się bardziej konkurencyjnym miejscem, a udziały w rynku ulegają bezustannej erozji. Pesymistyczni obserwatorzy mówią o upadku; patriotyczni mężowie stanu wzywają do „odnowy”.

W tych bardziej niespokojnych czasach mieszkańcy wielkich mocarstw mogą wydawać znacznie *więcej* na obronę niż dwa pokolenia wcześniej, a mimo to nadal widzieć, że świat jest dla nich miejscem mniej bezpiecznym – po prostu dlatego, że inne mocarstwa szybciej rozwijały się i rosły w siłę. Hiszpania wydała znacznie więcej na swoją armię w niespokojnych latach trzydziestych i czterdziestych XVI wieku niż w latach osiemnastych XV wieku, kiedy kastylijska gospodarka była zdrowsza. Wydatki na obronność edwardiańskiej Wielkiej Brytanii były znacznie większe w 1910 roku niż, powiedzmy, gdy w 1865 roku umierał premier Palmerston, a brytyjska gospodarka była relatywnie u szczytu – ale czy Brytyjczycy w późniejszym okresie mogli czuć się bezpieczniej? Wydaje mi się, że przed tym samym dylematem stoją dziś zarówno Stany Zjednoczone, jak i ZSRR. Wielkie mocarstwa przeżywające względny upadek reagują instynktownie, wydając więcej na „bezpieczeństwo”, a tym samym odwracając potencjalne zasoby od „inwestycji” i potęgując swój długoterminowy problem.

Innym ogólnym wnioskiem, jaki można wyciągnąć z przedstawionej tu analizy pięciuset lat historii, jest fakt, że istnieje bardzo silna korelacja między ostatecznym wynikiem *wielkich wojen koalicyjnych* o panowanie nad Europą i światem a ilością zasobów produkcyjnych zmobilizowanych przez każdą ze stron. Było tak w przypadku walk toczonych przeciwko hiszpańsko-austriackim Habsburgom; wielkich XVIII-wiecznych konfliktów, takich jak wojna o sukcesję hiszpańską, wojna siedmioletnia i wojny napoleońskie; oraz dwóch wojen światowych XX wieku. Długotrwała, wyczerpująca wojna ostatecznie zamienia się w sprawdzian względnych możliwości każdej z koalicji. To, czy jedna ze stron ma „więcej” czy „mniej”, nabiera coraz większego znaczenia w miarę przedłużania się konfliktu.

Można jednak dokonać tych uogólnień, nie wpadając przy tym w pułapkę determinizmu ekonomicznego. Chociaż interesują nas tu „szersze tendencje” w sprawach światowych ostatnich pięciu stuleci, *nie* twierdząc wcale, że ekonomia determinuje każde wydarzenie czy jest jedynym powodem sukcesu lub porażki każdego narodu. Istnieje po prostu zbyt wiele

dowodów wskazujących na inne zmienne: położenie geograficzne, organizacja wojskowa, duch narodowy, system sojuszy i wiele innych czynników mogą wpływać na względną siłę państwa. Na przykład w XVIII wieku Zjednoczone Prowincje były najbogatszą częścią Europy, a Rosja najbiedniejszą – a mimo to Holendrzy upadli, a Rosjanie urosli w siłę. Jednostkowe szaleństwo (np. Hitlera) i niezwykle wysokie kompetencje na polu bitwy (czy to hiszpańskich regimentów w XVI wieku, czy niemieckiej piechoty w XX stuleciu) również w znacznym stopniu wyjaśniają indywidualne zwycięstwa i porażki. Nie pozostawia jednak wiele wątpliwości fakt, że w długotrwałej wojnie wielkich mocarstw (zwykle ich koalicji) zwycięstwo wielokrotnie przypadało stronie z lepiej prosperującą bazą produkcyjną – lub, jak mawiali hiszpańscy kapitanowie, temu, kto ma ostatnie *escudo*. Wiele z przytoczonych poniżej informacji potwierdzi jedynie ten być może cyniczny, lecz zasadniczo poprawny osąd. Właśnie dlatego, że w ciągu ostatnich pięciu stuleci pozycja wiodących narodów była ściśle powiązana z ich względną pozycją gospodarczą, warto zadać sobie pytanie, jakie mogą być implikacje dzisiejszych trendów gospodarczych i technologicznych dla obecnego układu sił. Nie znaczy to wcale, że ludzie nie są kowalami własnego losu, ale pokazuje, że piszą swoją opowieść w okolicznościach historycznych, które mogą ograniczać (a także otwierać przed nimi) określone możliwości.

Pierwowzorem dla niniejszej książki był esej słynnego pruskiego historyka Leopolda von Ranke z 1833 roku na temat *die grossen Mächte* („wielkich mocarstw”), w którym przeanalizował wzloty i upadki międzynarodowego układu sił od czasu upadku Hiszpanii, próbując dowieść, dlaczego niektóre kraje wpierw zyskiwały na znaczeniu, by następnie upaść. Ranke zakończył swój esej analizą współczesnego mu świata i tego, co działo się w nim po porażce francuskiej próby dominacji na drodze wojen napoleońskich. Badając „perspektywy” każdego z wielkich mocarstw, ten zawodowy historyk również dał się skusić i wyszedł poza ramy swoich kompetencji, by zapuścić się w niepewny świat spekulacji na temat przyszłości.

Napisanie eseju na temat „wielkich mocarstw” to jedno, natomiast przedstawienie tej historii w formie książkowej to jednak zupełnie inne wyzwanie. Moim pierwotnym zamiarem było stworzenie krótkiej,

„eseistycznej” publikacji, zakładając, że czytelnicy znają (choćby mgliście) podstawowe informacje na temat zmieniającego się tempa wzrostu lub konkretnych problemów geostrategicznych stojących przed tym lub tamtym mocarstwem. Gdy zacząłem rozsyłać pierwsze szkice tej książki z prośbą o komentarze lub badać grunt podczas wykładów na temat niektórych z poruszanych w niej zagadnień, zrozumiałem, że było to błędne założenie. Większość czytelników i słuchaczy pragnęła usłyszeć *więcej* szczegółów, poznać *więcej* informacji na temat tła historycznego, ponieważ nie mieli dostępu do żadnego opracowania, które opowiadałoby o zmianach, jakie zachodziły w bilansie sił gospodarczych i strategicznych. Zarówno historycy ekonomiczni, jak i wojskowi nie zapuścili się na ten obszar, cała kwestia została zwyczajnie zaniedbana. O ile obfitość szczegółów zarówno w tekście, jak i w związanych z nim przypisach może mieć jakiegokolwiek uzasadnienie, jest nim próba wypełnienia tej istotnej luki w historii narodzin i upadku wielkich mocarstw.

FASCYNUJĄCA ANALIZA WSPÓŁCZESNYCH DYLEMATÓW GOSPODARCZYCH I POLITYCZNYCH Z PERSPEKTYWY HISTORII ŚWIATA

Pierwsze wydanie tej błyskotliwie napisanej i oryginalnej książki ukazało się w 1988 r. i nadal stanowi lekturę obowiązkową dla każdego, kto interesuje się geopolityką i polityką światową. Międzynarodowy bestseller Paula Kennedy'ego jest fascynującym opisem pięćset lat zmiany układu sił zarówno gospodarczych, jak i militarnych w relacjach pomiędzy wielkimi mocarstwami. Autor zaczyna swą opowieść od dominacji Europy na świecie kosztem Chin i krajów muzułmańskich i doprowadza czytelnika do czasów współczesnych. Po drodze Kennedy opisuje wojny światowe i konflikty wewnętrzne, destrukcyjne ideologie, paranoję supermocarstw i problemy zjednoczonej Europy. Przekonująco przedstawia współzależność potęgi gospodarczej i militarnej, pokazując, jak brak równowagi między nimi prowadził do spektakularnych katastrof politycznych.

PAUL KENNEDY

Wybitny historyk, autor lub redaktor trzynastu książek, w tym *Preparing for the Twenty-First Century*, *The Rise of the Anglo-German Antagonism*, *The Realities Behind Diplomacy*, *Strategy and Diplomacy* i *Architektów zwycięstwa. Jak inżynierowie wygrali drugą wojnę światową*. Od 1983 r. profesor historii na Uniwersytecie Yale. Członek Royal Historical Society. Zasiada w radzie redakcyjnej wielu czasopism naukowych i pisze m.in. dla „The New York Times”, „Los Angeles Times”, „The Atlantic Monthly”.